Przewodnik ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Leszno, No. 4. dnia 15. Maja 1836.

Kalendarz meteorologiczny.

Stan powietrza w Marcu.

Zimno w tym miesiącu o 2°—3° mniéjsze jak w poprzednim; atoli ciepłomiaru stan zwyczajnie jest pod punktem marznięcia. Całomiesięczna średnia temperatura w Berlinie =0,75°—.

Po zwykle ciepłym końcu Lutego często następny Marca początek jest zimny; osobliwie pierwsze dziewięć dni, w których wiatr północno-wschodni panuje. W drugiéj połowie miesiąca ciepło prędko się wzmaga; ostatnie dni są często znowu nieco zimniéjsze. Średnia temperatura zrana jest 5—6° mrozu, (w rzadkich latach 11—13°); lecz w południe, osobliwie kiedy pogoda i łagodne powietrze, ciepło czasem 13° dochodzi. Barometru odmiany trochę mniéjsze jak w Lutym; często jeszcze o 11—13 linij od siebie się różnią; średnia wysokość zwykle niemal taka jak w poprzedzających obydwóch miesiącach.

Powietrze w Marcu suższe jak w Styczniu i Lutym, ilość wyziewów daleko znaczniéjsza; czasem trzy razy tak wielka jak w Lutym.

Elektryczność w tym miesiącu w niższych powietrza warstwach, słabsza jak w obydwóch pierwszych miesiącach; ale w obłokach dla większych wyziewów nierównie mocniéjsza. Ztąd też grzmot nie jest nadzwyczajnie rzadki w Marcu. Podług dostrzeżeń w Berlinie, na cztery albo pięć lat jeden grzmot rachować można.

Wiatr, u nas najczęstszy w Marcu jest zachodni, czasem jednakże wschodni albo północno-wschodni; obydwa wiatry są zimne.

Zjawiska przyrodzenia organicznego.

Następujące rośliny kwitną w naszych stronach w Marcu:

Prześlągwa czyli wilcze łyko (Daphne mezereum), warzęcha lekarska (Cochlearia officinalis), płucnik czyli miodunka lekarska (pulmonaria officinalis), barwinek pospolity (vinca minor), kopytnik (asarum europaeum), fiałek (viola odorata), cis (taxus baccata), tobółka pasterska czyli tasznik pasterski (thlaspi bursa pastoris). —

Prócz tych niektóre z roślin, o których w przeszłych miesiącach mówiliśmy.

Nietoperze ze snu zimowego obudzone, z kryjówek swoich wylatują. — Kuny, wiewiorki i łasice grzeją się; dzikie świnie prosią się. —

Bociany w końcu Marca z wędrówek powracają; pliszki, szpaki, dzikie gołębie, czajki, łyski, wodne kokosze, zjawiają się; bekasy i kwiczoły latają. —

Niektóre gatunki owadów w ciepłych dniach porzucają swoje zimowe mieszkania; pszczoły ciepłem orzeźwione żwawo latają.

Widok ogólny średniéj ilości wody śniegowéj i deszczowéj, spadłéj w Styczniu, Lutym i Marcu, na jednę stopę kwadratową powierzchni *) w niektórych miastach niemieckich.

	Styczeń	Luty	Marzec
w Augszpurgu	— — —	22,0 lin. par.	26,39 lin. par.
w Erfurcie . .	12,56 lin. par.	16,2 - -	13,48 - -
w Gettingen .	25,91 - -	18,6 - -	33,60 - -
w Regensburgu	14,27 - -	12,4 - -	12,42 - -
w Sztutgardzie	18,33 - -	20,8 - -	12,36 - -
w Tybindze. .	— — —	— — —	14,50 - -

*) Chcąc obrachować ilość wody i wyziewów w calach sześciennych, należy ilość w liniach wyrażoną, przez 12 rozmnożyć.

Średni wymiar wyziewów w Styczniu, Lutym i Marcu, podług doświadczeń 1826 roku w Tybindze zrobionych.

	przy średniéj temperaturze	była ilość wyziewów na stopę kwadratową
w Styczniu . .	—6,25°	1,48 lin. par. na □
w Lutym . . .	† 2,09°	4,97 - - - -
w Marcu . . .	† 3,75°	1,50 - - - -

Stan powietrza w Kwietniu.

Kwiecień od innych miesięcy odznacza się niestałém powietrzem; często w jednym dniu piękna pogoda, wicher, deszcz, nawet zawierucha śnieżna, nagle po sobie następują. Temperatura także bardzo wielkim podlega odmianom. Ciepło, którego średni wymiar †4°, daleko znaczniéjsze jak w Marcu. Średnia temperatura całomiesięczna w Berlinie 6½° ciepła. Trudno atoli obrachować ją dokładnie, bo całoroczne średnie stosunki tak zimna, jak ciepła miéjsc niektórych, mało się od siebie różnią; w Kwietniu zaś znaczna między temi stosunkami zachodzi różnica. Trudność ta w oznaczeniu średniéj temperatury nie da się załatwić, jak tylko obrachowaniem średniego jéj wymiaru, na długoletnich dostrzeżeniach opartém.

Ciepło w Kwietniu znacznie większe jak w Marcu, przy końcu miesiąca w południe 18—19°, w rzadkich latach o drugiéj południowéj godzinie w porze pogodnéj dochodzi do 21—22°, a na wyższych ziemi punktach nawet do 30°. Z rana jednakże w pierwszym tygodniu termometr pod punkt marznięcia spada, a między 16tym i 20tym dniem szkodliwe szrony panują.

Barometru stanowisko nie tak odmienne jak w Marcu, średnia wysokość 10 - 11‴. Hygrometr daleko więcéj jak w Marcu zbliża się do najwyższego suchości stopnia; wyziewy także w Kwietniu daleko znaczniéjsze, całomiesięczne w cieniu zwykle 2—2½ cali, a zatém w 24ch godzinach prawie 1 linią; na słońcu często są trzy razy większe.

Elektryczność w niższych powietrza warstwach słabsza jak w poprzednich miesiącach, obłokowa mocniéjsza. Krupogrady i ulewy pokazują wysoki stopień elektryczności bardzo odmiennéj, jużto przyciągającéj, już odpychającéj.

Właściwie nawałnice z grzmotami w tym dopiero miesiącu, podług długoletnich dostrzeżeń, raz się zwyczajnie wydarzają.

Wiatr u nas najczęściéj jest północno-zachodni.

W Erfurcie na jednę stopę kwadrat. paryską spada 12,16''' par. czyli 145,9'' sześciennych wody śniegowéj i deszczowéj.

Zjawiska przyrodzenia organicznego.

Jeże grzeją się; chomiki czyli skrzeczki (arctomys cricetus), także wiewiórki i kuny kocą się.

Ptaki śpiewne, których pokarmem są owady, powracają z wędrówek, budują gniazda i jaja znoszą; poświerki czyli szare trznadle, kuliki, piegże, sikorki modre, czarnogardle, od początku, przepiórki, krętogłowy, dudki, jaskółki, słowiki, w końcu miesiąca.

Z owadów jedne obudzają się ze snu zimowego, drugie wydobywają się z poczwarek. Chrząszcze w końcu miesiąca latają. Brzęczą pszczoły na wierzbach i polach rzepakiem i rzepikiem obsianych, późniéj i na kwiatach drzew owocowych. Wszędzie znajdują żywności podostatkiem, i coraz bardziéj się mnożą; trędy także zjawiają się.

Prawie wszystkie rośliny wieloletnie (plantae perennes) w końcu Kwietnia umajają się i kwitnąć zaczynają; mianowicie zaś: Agrest, porzeczki, brzoskwinie, morele czyli aprykozy, tarnośliwki czyli tarnie, ilmy, topole, czeremchy i rozmaite wierzb gatunki. Z pomiędzy ziół kwitną następujące: Rzeżucha wodna (sisymbrium nasturtium), podbiał łupieżnik czyli korzeń morowy (tussilago petasites), podbiał pospolity (tussilago farfara), szczawik zajęczy (oxalis acetosella), bluszczyk (glecoma hederacea), żywokost (symphitum officinale), trybula (scandix cerefolium), wilcza stopa, przylaszczyk czyli zawilec (anemone hepatica), dryjawnik czyli kozłek pospolity (valeriana officinalis), poziomka (fragaria vesca), jaskółcze ziele czyli bożydar, także glistnik (chelidonium majus), brodawnik mleczny (leontodon taraxacum), także niektóre z roślin wzmiankowanych w poprzednich miesiącach.

Kalendarz leśny.

Marzec.

Drzewo na opał miejscami jeszcze wyrębują. Palenie węgla się zaczyna. Po rozpuszczeniu ziemi rudują się pniaki na smolarnie. Tracze, klepkarze, koszykarze zaczynają na nowo prace.

Szyszki sosnowe w potrzebie, i o tyle tylko, o ile jeszcze nie wypadło ziarno, zbierać można.

Darcie gołobożów przeznaczonych na las, opatrywanie zagajeń rowami, płotami i puszczanie wód, czynnie popieranemi być winny.

Wykruszanie nasion ze szyszek jest także robotą miesiąca tego, skoro się bowiem zaczną dni ciepłe przy końcu miesiąca trzeba siać: modrzewie, sosny, świerki, graby, jesiony, żołądź i nasienie buku jak można najwcześniéj.

Gąsiennice wszelkie są jeszcze po części w kokonkach, zbieranie ich dla tego jest łatwém.

Gdyby się miała ukazywać ćma prządka (phalaena bombyx pini) natychmiast rowy przegrodne prowadzić należy.

Świrki można narzynać i wypuszczać żywicę.

Kwiecień.

W tym miesiącu wrąb zupełnie winien być zabronionym. Czasami w końcu kora na dębach odstaje i spuszczać je można.

Więzy siać można.

Jeżeli w zagajeniach stała woda, młode rozsadzone drzewka mogą być uszkodzone, pochylone, na pół z korzeniem wyrwane, trzeba więc je po spuszczeniu wody naprostować, podosadzać etc.

Szczekomól (dormestes typographus) [Borken-Käfer] zaczyna się roić; wytępiać go łatwiéj.

Polowanie leśne zupełnie jest zamkniętém; zwierz w czasie parzenia się potrzebuje spokojności.

Młode lisy można z nór wykopywać, a drapieżne ptaki dadzą się łatwiéj na gniazdach podchodzić.

O rolnictwie.

Zwycięztwo człowieka nad naturą, podbicie jéj pod swoje cele, — to znamionuje szczególniéj rolnictwo: — tém w skutkach jednostajniéjsze, im więcéj kultura posuniętą; tém mniéj, im więcéj jeszcze zależy od ślepego losu lub kapryśnego powietrza.

Rozum więc, charakter rolnika, zamożność w środkach, których używa, i powolność lub krnąbrność natury, — te są pierwiastki rolnictwa.

Zależy więc naprzód od rozsądnéj dyrekcyi, t.j. od ożywiania, kierowania i ciągłéj rachunkowości, powtóre od dobroci gruntów mających wydawać płody roślinne, a wreszcie od dobroci zwierząt mających je najużyteczniéj konsumować, dla przetwarzania ich w mierzwę i przynoszenia pieniężnych zysków lub zastępujących je pracę. Nie masz rolnictwa bez hodowania zwierząt; tych dopiero siłą i mierzwą wspomożony człowiek przemyślny, może, bez uszczerbku urodzajności swéj ziemi, ograniczone czerpać z niéj zyski o tyle, ile szczodra natura zawsze więcéj wydaje, niż to, co jéj powracamy nawozem i pracą. Że natura więcéj przyczynia, dowodem są wzrastające nasze leśne drzewa, lecz wzrastające powolnie. My zaś pożywne rośliny dla własnego utrzymania corocznie wymuszamy, nie tak silne i wysokie, lecz gęste i bez porównania liczniéjsze, co się dzieje za pomocą sztuki rolniczéj. Gdyby ta mierzyła zawsze natężenia ziemi i nie więcéj żądała, jak jéj powraca; każde gospodarstwo nietylkoby się utrzymało, ale powolną siłą przyrodzenia wzmacniane, stawałoby się zdolniéjszém coraz więcéj ludzi wyżywić, coraz więcéj pracy wynagradzać.

Wielkie pastwiska po rozległych lasach, niezmierne błota wydające trzciny i słańska, wielkie łąki, mogą tyle ubocznych przynosić pomocy, że rolnik nie troszczy się o wyżywienie inwentarzy i mierzwę. Wtenczas sztuce przychodzi w pomoc dzika natura, któréj kaprysom bieg gospodarstwa przypisać należy. Wieki przeszłe nie wyzwoliły się z pod panowania dzikiéj natury, dla tego naj-

znaczniéjsza część obszar była pod lasami i pastwiskami. Wiek teraźniéjszy, więcéj matematyczny, zaufał może zanadto w siłę sztuki, i od niéj wszelkiego żąda zbawienia. Rolnictwo porywane jest popędem ruchu, którym biegną fabryki i fabrycznie pędzone umiejętności. Ten wpływa na stanowienie rozmaitych w kraju urządzeń, a nawet podatków, nie podług tego co jest, ale co być ma. Przecież nastąpić musi wiek prawdziwie rolniczy, pogadzający sztukę z powolną w swych rozwinięciach naturą. Tymczasem nie jeden rolnik padnie ofiarą, a to dla tego, że nazbyt prędko, lub zbyt opieszale gospodaruje. Nikomu może umiarkowana czynność i energia połączona z ufnością w Bogu, a nawet z rezygnacyą chrześciańską, nie jest potrzebniéjszą jak rolnikowi. Jego Bóg nietylko sztuką obdarzył, ale powierzył mu i siły życia, które w przyrodzeniu umieścił. Wszakże nietylko rozum i ręce mu dane, ale i kawał ziemi, którego stworzenie ma wykończyć i późnym rodzaju pokoleniom jako wygodne mieszkanie przysposobić; otaczającemu zaś ludowi nietylko znośną, ale i miłą sprawić exystencyą fizyczną i moralną.

Właściciel wsi uważanym być powinien za zakładnika czyli kapitalistę dostarczającego uboższym rolnikom zarobek przez pracę. Ubóstwo jest największém nieszczęściem towarzystwa, na które natura się wzdryga. Przyjdzie czas, gdzie ustawy towarzyskie zmuszać będą do dawania ograniczonéj koniecznemi potrzebami pomocy prawdziwie nieszczęśliwym, nie będącym w stanie zarabiania sobie; do tego mają oni prawo, i wykonywają je częstokroć potajemném złodziéjstwem lub inną zbrodnią, tam gdzie im barbarzyńskie towarzystwo nie idzie w pomoc. Dobroczynność chrześciańska ma jeszcze duże pole pomagania nieszczęśliwemu, by żył nieco swobodniéj. Lecz najgłówniéjsza potrzeba ubóstwa nie jest w niedołężnéj żebraninie, ale by ofiarowana praca była użytą i wynagrodzoną. Czuje człowiek, iż Bóg go nie opuścił, póki pracować może, i że więcéj zarobić potrafi niż zwierzęce utrzymanie. Dobra w miarę i natężona i siłochronna praca, przy stósownéj dyrekcyi, zawsze przedsiębiercy

przyniesie zyski i postawi go w stanie robienia dalszych nakładów. Najczęściéj niedostatecznie lub niestósownie użyta pozbawia nas kapitałów. Rzadko kiedy praca obrócona na przymnożenie mierzwy, wyczyszczenie i uprawę roli stosowną do gruntu i rodzaju hodowanéj rośliny, nie wynagrodzi się sowicie. Toż samo praca na staranne hodowanie zwierząt, a nawet drzew. Lecz z budowlami trzeba być ostrożnym; gdy przecież te są konieczne dla ludzi, zwierząt i innych wygód, trzeba je starannie utrzymywać, i corocznie coś w nich postąpić, by nagłą ruiną, jak dotąd bywało, gospodarstwa nie zniszczyły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O polepszeniu łąk.

Dobre siano jest podstawą dobrego utrzymania owiec, koni i bydła. Siano sprząta się tylko z łąki, nie pracuje się na niego tak jak w roli na zboże; nie wymaga zatém łąka pociągu, a dozwala utrzymywać owce i krowy, w skutek czego bez odtrącania dodaje czystéj intraty.

Gospodarstwo, posiadające dobry stosunek łąk do roli, daleko więcéj czystego dochodu obiecuje, jak inne obszerniéjsze, ale którego cała powierzchnia złożona z roliby była. Nie zastąpi bowiem łąki koniczyna i wika, ponieważ raz, że nie są one w naszéj krajowitości płodami pewnemi; powtóre, że kiedy powracają zaczęsto w te same miéjsca, wcale się potém nie udają.

O wartości siana każdy gospodarz jest przekonanym, i każdy troskliwy kupuje, kiedy go dosyć nie posiada; wielu właścicieli starają się powiększyć łąki przez wykorzenienie olszyn, i trafnie to czynią; ponieważ luho z olszyny może równy jak z łąki być dochód, przecież olszyna nie zbogaca gospodarstwa, jak to łąka czyni. W tento sposób rozumiem dawne przysłowie: ryby to grzyby, łąka to mąka. Mąki nie masz bez ziarna, ziarna bez nawozu; tego zaś nie bez bydła, dla którego potrzebną jest łąka.

Ilość siana po największéj części łąk naszych można powiększyć różnemi sposobami.

Nie będę tutaj mówił o zatopieniu łąk na wiosnę, o polaniu lub nasiączeniu po każdym sprzęcie, ponieważ takowe wymagają nie tylko znacznych zabiegów, ale i szczególnego położenia; podam tylko sposoby, które na każdéj łące użytemi być mogą, i które każdy gospodarz ma w swojéj mocy.

Nasamprzód równość łąki jest bardzo do pożądania, ponieważ w równowadze łąki tylko wilgoć potrzebną wszędzie zatrzymuje i rozdziela. Równanie nierównéj łąki jest wprawdzie znaczną i zmudną pracą; ale zważywszy, że za jedną robotą kilku celi się dopina, nie będzie ona tak wydatkowa w rachubie.

Równając łąkę, trzy cele się dopinają: 1. Zwożą się pagórki, po których trawa wcale nie lub skąpo rośnie. 2. Zawożą się za niskie miéjsca, które złe siano tylko wydają. 3. Mech tak szkodliwy się przytłumia.

Nareszcie dodać tutaj należy, że równając łąkę, przysposabia się ją do równowagi potrzebnéj, jeżeli kiedykolwiek polewanie jéj urządzoném być może.

Przystępuję do szczegółowego opisania sposobu zwożenia pagorków i zawożenia dołów; jeżeli na wyższych miéjscach darń dobra rośnie, zbiera się ona tym samym sposobem, którego do darnienia w ogrodzie używamy, to jest: drą się długie pasma darni, odkładają na bok, poczém odwozi się ziemi tyle, ile potrzeba dla zrównania pagórka, nakoniec układa się darń na to samo miéjsce, ale nie potrzeba tylko połowy darni zebranéj; można zostawić miéjsca próżne, nie wydarnione, tak szerokie jak są te pasma, i przywałkować wszystko; zaróśnie wkrótce cała powierzchnia, a drugą połowę darni można użyć w inne miéjsce. Można także darń zebrać w cegiełki, i ułożyć ją potém w szachownicę, zawsze tylko połowę jéj się ułoży, a przywałkowawszy cała powierzchnia się zadarni.

Jeżeli zaś po pagórkach jest darń nie dobra, że jéj potém użyć dla wykształcenia powierzchni nie wypada, układa ona się w kupy w następujący sposób: oznaczają

się czworoboki naprzykład 12 stóp długości a 6 szerokości, na te czworoboki rzucają ludzie ze wszystkich czterech stron darń, układają ją tylko na brzegach porządnie, tak żeby trawa na spód się dostała, w środku zaś może podać bez ładu. Tym sposobem postępując ułoży się kupa na 4. do 5. stóp wysokości i darń w około tak daleko, jak ludzie ją dorzucić mogli, będzie w kupę ułożona; w miarę obszerności pagórka będzie ilość tych kupek, które stać będą od siebie w niejakiéj odległości tak, że pomiędzy niemi wozami przejeżdżać można będzie, i zwozić ziemię tyle, ile do zrównania pagórka wypadnie. W kilka miesięcy darń i w kupkach i ta, na któréj kupki stoją, zgnije, zrobi się z niéj gatunek mułu, nie bardzo bogaty, ale bardzo dobry do rozwiezienia po łące. Chcąc w kupkach rozkład darni przyspieszyć, i massę w nich znacznie polepszyć, dobrze będzie na wierzch kupek nawieść popiołu, końskiego lub kaczego gnoju; zrobi się na ówczas doskonały nawoz na łąkę.

O wapnie nie wspominam, ponieważ to jest nadto drogie w naszéj okolicy, ale zapewne że wapno niegaszone świeżo upalone, wśród kupek usypane i darnią pokryte, najlepszy skutekby sprawiło.

Zwożąc wyższe miejsca, zawożą się tą ziemią niższe, jeżeli takowe tylko na dwa lub trzy cale ziemią się nawiezą. Trawa przez tę ziemię przerośnie; ale jeżeli głębokie dołki grubiéj nawiezionemi być muszą, na ówczas trzeba ziemię tą darnią z pagórkow pokryć w połowie i przywałkować; w braku darni należy posiać nasieniem traw dobrych, i bronami porównać. Kiedy ziemia, którą się dołki zawiozły, jest zupełnie martwa, należy w ówczas i te miéjsca zawiezione, i te, z których pagórki były zwiezione, nagnoić, zorać, kapustą lub warzywem zasadzić, i roku następującego dopiero zasiać trawami.

Jeżeli pagórki na łące się nie znajdują, można, dla zawiezienia dołków, nizin, lub dla przytłumienia mchu, (do czego cal jeden dosyć jest ziemi) użyć jakiéjkolwiek ziemi, na zbyt mokrą łąkę najlepiéj nawet będzie piasek, byle nie nad dwa cale grubości. Piasek z dróg,

któremi bydło i owce pędzą, będzie najskuteczniejszym, czego sam doświadczyłem; w położeniach, w których łąki na wiosnę zatopionemi bywają, i po których woda bystro płynie, jest podobno sposób mniéj kosztowny znoszenia za wysokich, napełnienia za niskich miéjsc po łące. Zkopują się pagórki do głębokości takiéj, do któréj zniżonemi być mają i to przed samą zimą, żeby jak najpulchniéjszą ziemię woda przybywająca na wiosnę zabrała z sobą, i zaniosła ją w niskie miéjsca na łące; może się to udać, ale należy podobno do tego i cokolwiek szczęścia. Sam nie doświadczywszy, nie zaręczam; ale co do równania i do posypywania ziemią lub piaskiem, dla mchu przytłumienia, nawet do nawożenia dobrym przegniłym gnojem, do hurtowania owcami, to szczerze kolegów moich zachęcić pragnę, zwracając ich uwagę, że kiedy stawiarkę z wielką często pracą wydobywają, i niekiedy dosyć daleko wywożą, łatwiéj daleko brać ziemię z górki, i zsypywać w nizinę. Stawiarka daje pokarm ziemi, i nie odstręczam od nawożenia takowego; ale jeszcze zyskowniéjsza praca na łące, bo ślam po kilku płodach z roli niknie, łąka raz równana zawsze trawę wydaje. Czytałem w pismie rolniczém francuskiém, że na wytępienie mchu po łąkach najskuteczniéjsze są odchody garbarskie; ale jeszcze tego nie doświadczyłem sposobu, ponieważ od miasteczek, zkąd takowych dostać można, mieszkam daleko. Piaskiem, ziemią, lub hurtowaniem na niéj mech przytłumiwszy, łąka polepszona będzie na zawsze.

Rozumie się samo przez się, że roboty na łąkach w porze jesiennéj po sprzętach i w suchym czasie się odbywają, i wzrostowi traw naówczas nie przeszkadza się.

Recenzya.

W przeszłym roku zaczęło wychodzić z druku pismo rólnicze pod tytułem Rechte Mitte, z pióra P....e. Ponieważ autor występuje w szranki z wielu wyobrażeniami

cale odmiennemi od zdań przyjętych przez znaczniéjszą ilość pisarzy, przeto poczytuję za rzecz potrzebną pismo to poddać rozbiorowi.

Pierwsze zapytanie czytelnika względem rodzaju pisma tego, czy jest czysto naukowém, czyli tylko rólniczém, najpierw ma być zaspokojoném. Sądząc o całości tego dzieła według 1go i 2go poszytu, które mam przed oczyma, uznaję to pismo za czysto polemiczne; nie wiem czy autor to sobie zamierzył; ale, że w pierwszym poszycie bardzo mało w szczegóły wchodzi i tylko, że tak rzekę, szkicuje, przeto zasady gospodarstwa racyonalnego, do dziśdnia przyjmowane, nadwerężać usiłuje, charakter więc pisma tego za polemiczny uznaję. I w tém zależy jego zaleta; bo wolno w utarczce o zasady z nie jedną wystąpić myślą, nie jedną tarczą się zakryć, którąby w pismie nauczającém, w jakim manuale rólnictwa, nie była na swojém miéjscu.

Dążenie pisma rzeczonego jest odporne przeciw rozwinięciu gospodarstwa tak zwanego racyonalném; sprawiedliwość jednak oddać trzeba autorowi, że z bronią przeciwnika obeznany, mniéj jest cierpkim, jak zwykle ci, co ustnie lub piśmiennie w jedne występują szranki. Oppozycya stacyonarna, w któréj stawa przeciw stronnikom prędszego postępu i szybkiego przejednoczenia się z rozkrzewieniem rolnictwa angielskiego, jest wszędzie szlachetnie przeprowadzoną. I umiarkowanie, którém się pismo jego odznacza, ma nam za prawidło służyć; a, o ile walka z ludźmi pogardzającymi nauką i cudzém doświadczeniem jest próżną, o tyle jest pożyteczniéjszą z przeciwnikiem równie obeznanym z postępami umiejętności, jakim się autor być okazuje. Słusznie zaś żałować możemy, że pióra zręcznego użył w sprawie, tak nieodpowiednéj dzisiejszym potrzebom czasu.

Przedmowa, acz krótka, ma swoje zalety, że sprawiedliwość oddaje przodownikom nauki, że powstaje przeciw absolutyzmowi przepisów, wreszcie iż popiera tę normalną zasadę: że w gospodarstwie wszystko zależy na obrotności gospodarza. Zasada ta więcéj jest warta, niż

wiele książek, albowiem z rozwinięcia téjże osobistości więcéj skorzystasz, niż z wszelkiéj nauki; że jednak autor nie dosyć w ciągu dzieła nad znamionami téjże osobistości myśli swéj rozwinął, żałować wypada.

Rozkład 1go poszytu nie jest dobry; mówi bowiem autór 1ód o prowadzeniu gospodarstwa lub gospodarowaniu. 1ód o nauce, 2re pomocniku, 3ie ekonomie, 4te rządzcy, 5te robotnikach. Gospodarstwo zasadza się na wzajemném współdziałaniu rózkazujących i wykonywających; do pierwszych należy pomocnik, ekonom, rządzca, do drugich robotnicy; i ten naturalny rozkład powinien był być wyraźnie naznaczonym, czego autor zaniedbał.

Ad 1. Autor żąda zbyt wiele znajomości szkolnych dla rólnika; jakkolwiek te są pożyteczne, nie wypada jednakże za niezdatnych tych uznawać, którzy do nabycia ich, sposobności nie mieli. To zaś było i będzie przypadkiem arcyrzadkim między ludźmi, poświęcającymi się praktycznemu rolnictwu; i jakkolwiek przydatną jest rólnikowi nie tylko arytmetyka, ale i mechanika, chemia, któréj tylko w szkołach nauczyć się można; tak zalecone przez autora Wirgilego czytanie, cale jest niepożytecznem. Trzeba zaiste szkolnych wiadomości, lecz realnych; i miłoby nam było, gdyby autor szczególniejszą czytelnika i rządu był zwrócił uwagę na potrzebę szkół realnych, tak długo pożądanych i oczekiwanych. Że silną budowę ciała autor za konieczny warunek rólnikom poczytuje, każdy sprawiedliwość zdaniu odda; pamiętać jednakże na to należy, że i najsłabiéj zbudowani ludzie, poświęcając się zawczasu rólnictwu, rozwijają w sobie siły i moc cielesną, nieodzownie potrzebną do znoszenia mnogich trudów, nieodstępnych od życia rólnika.

Znajduję jeszcze, że autor pod Nrm. 1ym zbyt wiele żąda teorycznych wiadomości, a nader mało zwraca uwagi na zręczność praktyczną w wykonywaniu każdéj roboty; którą o tyle tylko rozporządzać umiemy, o ile robotnik wewnętrzne ma przekonanie, że my tę robotę lepiéj i zręczniéj od niego wykonać zdołamy. A zatém nie tylko, aby te

wiadomości, lecz i wyćwiczona zręczność w całéj rękodzielni rólnictwa upoważnia ucznia, aby posunąć się na stopień 2gi pomocnika, czyli tak zwanego pisarza. Rady, których autor udziela rólnikom w tym stopniu się znajdującym, są ze wszech miar zdrowe i pożyteczne. Nie mniéj szczęśliwą jest myśl jego, aby pomiędzy rólnikami podróżowanie za młodu równie weszło w zwyczaj, jak pomiędzy rzemieślnikami. O ekonomie równie trafnie się wyraża; żałujemy jednak, że na samych ogólnych zarysach ograniczając się, nie rozważa szczegółowo położenia prowincyi naszéj. Ponieważ autor usiłował wszędzie, że tak powiem, argumentować ad hominem, czyli to wady wytyka lub pochwala według przekonania; charakter pisma tego spodziewać nam się kazał, że nad obecnym stanem ekonomów w księstwie obszerniéj się wyrazi, i zakreśli potrzebę niezbędną postępowania z czasem, a skarci zbyt zagęszczone upory i przestarzałe przesądy.

Pod jednym atoli względem nie zgadzam się z autorem, t. j. że przypuszcza, jakoby tylko ludzie z wyższemi zdolnościami i geniuszem (patrz str. 20) mieli się poświęcać rólnictwu. Nie wątpię, aby i w tym zawodzie, jako i w każdym innym, geniusz nie miał wygórować nad wszystko, a szczytną doskonałością pomysłów i dzielnością wykonania odznaczyć się. Atoli nie ten dla niego zakres; geniusze tak rzadko się rodzą, tak skąpi Opatrzność nimi, że objawiające się, naród natychmiast używa do stéru rządu, kraj do obrony, spółcześni do rozszerzania oświaty; na najwyższe progi wstępują, gdzie obok bohaterów i rządzców stawają. W naszym zawodzie, t. j. w rólnictwie, nie trzeba ubiegać się za genialnością; raczéj wypada niższym talentom, jakie są wspólne większéj części ludzi, dać wyższą wartość rozwinięciem ich działalności i praktyczności. Rady, których autor w tym ostatnim względzie udziela, są zdrowe, i o ile się z premissami jego, że tylko ludzie wyższemi od przyrodzenia obdarzeni zdolnościami mają się chwytać rólnictwa, nie zgadzamy, o tyle przepisy, które nam daje ku wykształceniu rólnika, chwalimy.

4. **Rządzca.** Pod tą rubryką rozbioru autor kładzie

urzędnika przełożonego nad ekonomami, t. j. tak zwanego komisarza, miéjsce, które często zajmuje sam właściciel. Rozdział ten szczególnie dobrze jest opracowanym, i jedynie ustęp o wartości naszych sposobów budownictwa, jako mniéj stósowny do rozdziału, razi czytelnika. Atoli w zakreślaniu obowiązków rządzcy, autor zbyt się daleko usunął od praktycznego szczegółowego współdziałania. Kwartalne rewizye szczegółowe nie są wystarczające; służą wprawdzie do kontroli, lecz nic się nie przyczyniają do codziennego rozwijania gospodarstwa. Sądzę, że gospodarstwo zawsze dwie ma strony, t. j. stronę konserwatywną i stronę ruchu. Podwładny urzędnik z natury swoich zatrudnień obstawać musi przy dawnem, na pielęgnowaniu danych sobie zasobów utrzymując się, nie szuka innego zadowolnienia jak w najdoskonalszém wykonywaniu rzeczy mu znajomych i wtrybowanych. Przeciwnie rządzca, jakkolwiek nie mniéj praktycznie wykształcony, jużto przez wolniéjsze użycie swego czasu, już téż dla obszerniéjszego pola czynności, zdolnym jest obeznać się z nowemi teoryami; powinien reprezentować partyą ruchu i nietylko strzedz praktyki, ale i z wszelkiemi nowemi wynalazkami być obeznanym. Onto uczyć się ma ciągle i nauczać podwładnych, dozierając szczegółowo niewtrybowanych procederów. Zatrudnienia takowe, reprezentacya ruchu umysłowego i postępu, regularyzacya umysłowego życia rólniczego, te są jego zawodem. Myśl jego niemi zaprzątniętą niech będzie, gdy doświadczeniem umiarkuje zbyteczną żądzę postępu, właściwą teorykom, natenczas i majątku sobie powierzonego przysporzy, i do wzrostu się kraju swego przyczyni. Cenię więcéj w rządzcy te ciągłe usiłowania postępu, niż ową zmudną i często paraliżującą rachunkowość, którą autor jakkolwiek zaleca, jednak czując niedogodność, radzi osobnemu ją poruczyć pisarzowi, aby kosztownego czasu rządzcy na nią nie tracić.

Przystępuję do ostatniego rozdziału i 5go o **robotnikach**. Że największe tu zachodziły trudności, o tém żaden czytelnik, stósunków prowincyi świadom, nie wątpi. Zdaje nam się atoli, że autor nie uczynił zadosyć tym

zapytaniom, które spodziewać się wypadało, że rozwiąże. W poprzednich bowiem rozdziałach równie praktycznych doświadczeń, jako też i spostrzeżeń swoich umysłowych udziela; w obecnym zaś rozdziale ogólne tylko podaje zasady, w żadne szczegóły prowincyonalnego życia nie wchodząc. Mamy jednak nadzieję, że to, co w pierwszym poszycie zaniechał, to w 6tym szczegółowo rozwinie, skoro nam przedstawi obraz prowincyi naszéj przed, podczas i po regulacyi, i zakreśli nowe stósunki, które ztąd powstały pomiędzy właścicielem dominalnym a okupnikiem, jako i pomiędzy panem a klassą robotniczą czeladzi, parobków, komorników, ręczniaków, wyrobników, mołderniaków i t. d. Prowincya nasza jest w przejściu z dawnego trybu zaciężnego kmieciów, półrolników i chałupników do nowego stanu, w którym najem coraz więcéj górę weźmie; i dla tego urządzenia stwarzane codziennie przez ten stósunek przechodni na szczególną zasługują uwagę, i wątpić nie wypada, aby autor w rozwinięciu swojego pisma nie uczynił zadosyć tego rodzaju potrzebom prowincyi naszéj.

Kończąc ten artykuł, dziękujemy autorowi za wznowione zwrócenie uwagi czytelnika na potrzebę zawięzywania towarzystw rolniczych w prowincyi, które się wiele przyczyniają do podźwignięcia przemysłu wszelkiego rodzaju. J. Ż.

O fabrykacyi cukru z buraków.

O uprawie buraków.

(Dalszy ciąg.)

Główną robotą, po zasianiu, przy burakach, jest pielenie z obcych roślin, które razem z niemi wzrastając, wyciągają pożywne soki, dostęp światła i powietrza utrudzają; z zielskiem przerywać trzeba za gęsto wschodzące buraki, nie zostawiając krzak od krzaka jak 8 do 10 cali. Pielenie to jest zmudném i kosztownêm jeżeli siejemy ręką, w wielu

nawet okolicach, przy drogim najmie, nie da się uskutecznić. Za pomocą radła wykonywamy je na polach drugim sposobem: rozsadzaniem w pewnych odległościach ziarn zasianych. Crespel sadzi o 16 cali ziarnko od ziarnka, i obradla sześć cali szerokiém radłem; w odległości 18stu cali, trzeba użyć 18sto-calowego. Ponieważ tu nie idzie, jak przy ziemniakach, o obsypywanie rośliny, ale o czyszczenie z zielska; przeto żelazo radła powinno być płaskie i nie głęboko zajmować ziemi, przy pierwszém obradlaniu, na cal; przy drugiém, (które we trzy tygodnie po pierwszém następuje), głębiéj, na 2 do 3ch cali; wtedy bowiem burak głębiéj korzeń w ziemię zapuścił. Jednokonne radło przez dzień więcéj jak 5 mórg obrobi. Nie zawsze czuć się daje potrzeba trzeciego obradlania.

Obłamywanie liści na paszę jest bardzo szkodliwém burakom, i jedynie tylko mocno dolegający niedostatek paszy może zmusić gospodarza do tego kroku, który najczęściéj z uszczerbkiem buraków wykonywa.

Wielu chorobom burak nie ulega, po wypuszczeniu cztérech listków może przymrozki nocne przetrzymać; woda stojąca na roli jest mu szkodliwą.

Crespel utrzymuje, że czasem w ziarnku jest robak, co je wewnątrz toczy i nie pozwala wypuszczać.

W Czechach w roku 1832. gąsienica owadu phalaena segetum całe łany poniszczyła, w jednym buraku znajdowano 8 do 10ciu sztuk, które go wewnątrz wytoczyły aż do kory.

Na rolach marglastych, w suche czasy, pokazuje się we Francyi powszechnie znana choroba, chaudepied, dopiero wtedy widoczna, gdy burak ma 6 listków; jestto obumieranie korzenia, grożące zupełnym nieurodzajem, jeżeli przekropne, ale ciepłe czasy, nie nastaną.

Jeszcze jedno kalectwo buraka jest znaném, tojest, zupełne wypróżnienie wewnątrz, które często ziemia i woda deszczowa wypełnia; powstaje ono ztąd, gdy przy okopywaniu dostanie się nieco ziemi między listki serdeczne; ziemia ta przyciska serce, które nie mogąc rość,

gnije i opada, gdy tymczasem o tyle zdrowsze i mocniéjsze boki, tężéj rosnąc, powiększają wydrążenie.

Skoro tylko liście zaczną żółknieć, burak jest dojrzały; przetrzymania dojrzałości obawiać się nie trzeba, bo im dłużéj leży w ziemi, tém więcéj części cukrowych zawiera; przymrozki 4° R. nie szkodzą mu. Wtedy zaczyna się żniwo, a to w następny sposób: Motyką albo rydlem wyważa kobieta buraki, które wyjmuje zaraz za nią idące dziecię, i układa w rząd przez całą radlonkę, obracając wszystkie liście ku jednéj stronie; poczém człowiek z rydlem następuje nogą na każdy burak, i ostrzem obcina liście wraz z małą czaszką buraka; im czaszka ta jest mniéjszą, tém mniéjszą i rana, a razem i skłonność gnicia. Wybrane z ziemi buraki bardzo są na zimno dotkliwe, a przemarznięte gniją i rozszerzają zgniliznę. Łatwo jest jednak bardzo uchronić je od zimna, bo potrząśnienie liśćmi, osłonienie matami, jest już dostateczne.

Bydło i owce jedzą chętnie liście, gdy mają wybór dowolny, najlepiéj jest zatém pędzić je na pola niemi obesłane; co zostanie, jest zawsze dobrém pożywieniem dla trzody.

Dwóletniéj trzeba pracy do dochowania się nasienia. Przy zbiorze buraków wybierają się najzdrowsze, największe, obcinają liście bez naruszenia serca, i przechowują przez zimę w miéjscach niedostępnych ani mrozowi, ani ciepłu, w piwnicach, zagrzebując w piasku aż do naci. Z pierwszemi ciepłami wiosny, wysadki w dobrą, opulchnioną ziemię się rozsadzają. Każdy burak wydaje w przecięciu 12—13 łotów. Omłót i przechowywanie ziarna jest łatwém, uważać jednak trzeba, aby ziarno, nim w beczki zapakowane zostanie, jaknajlepiéj na słońcu wyschło.

Życie buraka, jakeśmy już namienili, na dwa lata się rozciąga; w pierwszém dojrzewa owoc, w drugiém nasienie; w czasie zimy jest on w uśpieniu i z tegoto stanu do fabrykacyi cukru korzystać trzeba; o téj prawdzie przekonywamy się, skoro na wiosnę albo w zimie,

gdy w niedość chłodném miéjscu je przechowywamy, buraki, po puszczeniu kiełków, do wysokiego stopnia cukrzenność swą tracą. Mróz niszczy życie buraka, ale nie niszczy podatności jego do fabrykacyi cukru.

Przechowywanie buraków było przedmiotem zachodów i zatargów fabrykantów; w nadto ciepłém miéjscu zagrzewają się, budzą z letargu i puszczają; ujęte mrozem po rozpuszczeniu, zaraz gniją. W Rossyi, gdzie mróz raz uchwyciwszy nie łatwo puszcza, zostają buraki bez okrycia na podwórzu, i częściowo spotrzebywane bywają, bez obawy zgnilizny. W naszéj okolicy sposób do przechowywania ziemniaków użyty, może być do buraków zastosowanym, jak to już kilkakrotne doświadczenie poparło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O hodowaniu modrzewi.

Modrzew (pinus larix), jedno z najpiękniéjszych i najużyteczniéjszych drzew naszego kraju, dawniéj rozpowszechnione w całéj prawie Polsce, dzisiaj ledwo w niektórych lasach w sandomirskiém i krakowskiém się znajduje. Świadczą o tém kościoły stare i zamczyska z tego drzewa budowane, które krom wieków i spustoszeń kraju przetrwały. Najważniéjszą więc zaletą modrzewia jest jego trwałość, pochodząca z żywicy wonnéj, którą się oblewa, i która go od napaści robactwa ochrania. Druga, nie mniéjsza jest, szybkość jego wzrostu, tak iż o połowę prędzéj dorasta jak sosna zwyczajna (pinus silvestris), w 30tym bowiem roku można go już na mniéjsze budowle używać, a w 60tym ogromnéj wielkości dochodzi.

Najpewniéjszy i najmniéj kosztowny sposób rozpowszechnienia modrzewi, przez wzgląd na drogość jego nasienia, jest bez wątpienia przez wysadzanie wysadków w szkołce hodowanych. Wybiera się naprzód w lesie lub ogrodzie kilka mórg gruntu dobrego, przeznaczonego

na szkołkę modrzewiową, i, aby sobie późniéj ochronić wiele pracy i przyspieszyć wzrost wysadków, należy na dwa sztychy skopać czyli zregulować. Tam udeptają się co stopa małe ścieżki na stopę szerokości, na wzór ścieżek, jakiemi ogrodowi oddzielają zagonki w ogrodach warzywnych. Na tak udeptane ścieżki zasiewa się w Marcu nasienie modrzewi dosyć gęsto, gdyż zwyczajnie wiele czczego, osobliwie z młodych drzew zbierane, w niém się znajduje. Potém posypuje się bardzo lekko, najlepiéj przez rzeszoto, ziemią pulchną, nie grubiéj jednakże jak na $\frac{1}{8}$ część cala i przykrywa się wszystko mchem lub igliwem, a to aby wilgoć potrzebną zachować i aby chwasty nie tak prędko się puściły. Gdyby susza miała panować, należy się raz lub dwa razy podług potrzeby polać. Tym sposobem zasiane modrzewie wschodzi w cztéry najdaléj tygodnie, wypuszczając małe igiełki, noszące na czubku plewkę ziarnka. Drugiego roku przesadzają się te małe roślinki w inne miéjsce szkółki, w rządki w oddaleniu pół stopy, i tam zostawują się dwa lata, aż dójdą wysokości 12stu cali, i nabędą korzonków nitkowatych, ułatwiających późniéjsze przyjęcie się. Wtedy dopiero na wiosnę przesadzają się wysadki w miéjsce przeznaczone na lasek modrzewiowy i w którym ziemia ani piaskiem ulotnym, ani téż nadto wilgoci podległą być nie powinna. W każdym atoli gruncie, wyjąwszy te dwa gatunki, modrzew chętnie rośnie, woli atoli zawsze górzyste, jak nadto niskie położenie. Można być pewnym, iż przy podobném przesadzaniu, które jednakże nieco starownie winno być wykonaném, każdy niemal wysadek się przyjmie, i nierównie prędzéj rośnie, jak gdyby z nasienia było tam wyrosło. Ileżto mamy w naszym kraju miéjsc dogodnych wzrostowi modrzewia, a które jeszcze albo zaniwione odłogiem leżą, służąc jedynie jako liche pastwisko dla owiec, albo nędznemi krzakami są obrosłe! Ileż kraj nasz nie zyskałby tak pod względem korzyści, jako i upięknienia, gdyby pola nasze, częstokroć zanadto obszerne, należycie były uprawiane, i, na wzór Anglii, laskami modrzewowemi zostały obsadzone!

Rozmaitości.

Zakładanie płotów żywych.

Zakładanie płotów żywych z krzewu zajęczy głóg (crategus-osyacantha) dla tego może nie rozprzestrzenia się u nas tak żywo jakby należało, że założenie szkołki wielkiéj pracy, i wielkiego nakładu staranności i czasu wymaga. Pośpieszamy przeto zawiadomić gospodarczą powszechność, że handel krzewów i nasion panów James Booth et Söhne w Hamburgu przedaje wysadki zajęczego głogu na miéjscu

100	sztuk 5cioletnich	.	24 trojaki,
100	„ 3 „ „	.	18 „
1000	„ 2 „ „	.	talarów 4,
1000	„ 1 „ „	.	„ 2.

Za wczesném zamówieniem sprowadzenie na wiosnę jest nadzwyczaj łatwe, prędkie i tanie wodą do Wrocławia, Głogowa, albo Poznania. Mając już z pomienionymi panami stósunki, możemy zapewnić, że towar brany u nich jest zawsze zdrowy i czysty. Krzewy kilkakrotnie przesadzane, a przeznaczone na podróż, jak najstaranniéj opakowane.

Dzierżawa w Kujawach w królestwie polskiém.

Dowodem, jak w niektórych okolicach Polski na niskim stopniu stoi przemysł rolniczy, jest znana mi wieś w Kujawach, w królestwie polskiém, wprawdzie zupełnie nie zabudowana, z przetrzebionym inwentarzem, mająca

500 fur wielkich siana,
500 wierteli wysiewu,

rolę bez wyjątku pszenną; przytém 2,000 zł. propinacya czyni. Wieś ta puszczoną została w dzierżawę za cztéry tysiące złotych rocznie.

O fabrykacyi oleju.

Dosyć ważnym zdawał nam się wynalazek świeży we Francyi, tyczący się fabrykacyi oleju, byśmy tu krótką o nim dali wiadomość.

Zasadza się on na wydobywaniu oleju z rzepiku, za pomocą prostego naparzenia i przegotowania go w czystéj wodzie. Ziarnka rzepiku pękają i wypuszczają wszystkie części oléjne, które, jako lżéjsze od wody, wypływają na wierzch. Odkrycie to, tak mówiące do przekonania, proceder prosty, łatwy, będzie miało wpływ szybki na całą fabrykacyą i niewątpliwie na ceny. Dotychczasowe wszelkie starania o wydoskonalanie prass do wytłaczania rzepiku, nigdy całą ilość części oléjnych niewydobywających; koszta zakładu kamienia gniecącego rzepik na mąkę; wreszcie biegłość oléjnika, by mąki przy prażeniu nie przypalił: sąto trudności usunięte tą szczęśliwą myślą. Skoro tylko bliższe szczegóły wiadome nam będą, pośpieszemy z udzieleniem ich czytelnikom naszym.

O uprawie ziemniaków.

Kilkuletnie doświadczenie przekonało rolnika, mieszkającego w pobliskości, że trzeba ziemniaki przyradlać, skoro pierwsze bure wypuściły liście, i że natenczas bez żadnéj obawy ziemią je okryć wypada. Postępowanie to, skoro bezpośrednio po włóczce ziemniaków kiełki wypuszczających zachowaném bywa, znacznie plonu przymnaża. Tenże sam rolnik przekonał się, że kładąc ziemniaki **bezpośrednio** na świéżo wywieziony nawoz, a razem dopiero przyorując, wiele się plonu przyczynia.

O naci ziemniaków.

Rozściełanie naci ziemniaków po łąkach, od lat kilku przez rolnika z nadgranicza Marchii doświadczane, okazało się szczególnie pożyteczném do przymnożenia trawy.

O piwie z ziemniaków.

Pan Lampadiusz, zasłużony chemik, odkrył sposób robienia smacznego piwa z ziemniaków, do 100 funtów mączki kartoflanéj dodając 18 funtów słodu, oraz 2 funty chmielu. Proceder opisał w Nrze. 17stym „Doniesień towarzystwa przemysłowego saskiego“.

Ogniochronne dachy.

Robią we Francyi ogniochronne dachy, smarując strzechę słomianą na $\frac{1}{3}$ cala grubości mieszaniną z 7miu części gliny, 1 części piasku, 1 końskiego łajna, a 1 niegaszonego wapna. Koszta posmarowania w ten sposób powierzchni 360 łokci kwadratowych, wynoszą we Francyi dwa talary.

O robieniu szuwaksu.

Pułkownik Franciszek Maceroni, myśliwy, udzielił dziennikom angielskim następującéj recepty szuwaksu, zabezpieczającego bóty od wszelkiéj wilgoci: Dwie uncye wosku, jednę uncyę kalofonium, tyleż łoju i tyleż spirytusu terpentynowego razem w tygielku stopić, i dobrze wysuszone bóty dokładnie zewnątrz wysmarować po szwach, a nawet i pod podeszwę, tak żeby zupełnie tym żywicznym tłuszczem nasiękły. Bóty te nie nabędą złego zapachu.

Wiadomości handlowe.

Szczecin, dnia 13. Maja.

Z Wyższego Pomorza pszenicę przedawano ostatni raz po 31 do $32\frac{1}{2}$ podług dobroci. Żyta cena nie odmieniła się. Na bujny jęczmień znowu mniéj popytu; zdaje się, że zakupy do Norwegii tymczasowo ustały. Owies w porcie $15\frac{1}{2}$—$16\frac{1}{2}$ tal. Rzepaku na dostaw żądają, tylko jeszcze względem ceny zgodzić się nie mogą. Spirytusu, jak zwykle w téj porze, mało na przedaż; ale téż o żadnym znacznym popycie nie słychać; przedawano go po $23\frac{1}{2}$ % - 23%.

Londyn, dnia 5. Maja.

Tegoroczny dowóz zagranicznéj wełny w upłynionych cztérech miesiącach: 21,010 bali; przeszłego roku w tymże samym przeciągu czasu tylko 10,731 bali: pomimo to, dla znacznego odbytu zapasy towaru daleko mniéjsze jak przeszłego roku w téjże saméj porze. Na hiszpańską i niemiecką wełnę mało pokupu; w ogóle cienkiéj wełny nie wiele na przedaż było. Pokupcy wyglądają nowych dowozów w środku Czerwca.

Wrocław, dnia 7. Maja.

Cena zboża nie odmieniła się. Dobrego jęczmienia dostać można za $15\frac{1}{2}$—15 tal. z wolnym transportem wodą. Korzec owsa

$14\frac{1}{2}$—16 sgr. Oléj rzepakowy nieczyszczony na miéjscu $12\frac{1}{2}$ tal., czyszczony (rafinowany) $13\frac{1}{3}$ tal., nawet i więcéj kosztuje.

Berlin, dnia 10. Maja.

Rzepakowy oléj w miéjscu $12\frac{1}{2}$ tal.; na dostaw w Wrześniu i Paździerńiku $13\frac{1}{4}$ tal.

Cierlin (Cörlin), dnia 11. Maja.

Cena rzepakowego i lnianego oleju znacznie się zapewne podwyższy, i nie bez przyczyny. Już przeszłéj jesieni obszary rzepakowe mały plon obiecywały; teraz zaś smutny stawiają widok. Pola w samym kwiecie od 9go Maja co poranek okryte śniegiem; dziś tak mocno, że rośliny, po większéj części połamane, choćby przy najlepszéj pogodzie już pokrzepić się nie będą mogły. Może to nie tak jest wszędzie; ale na pobrzeżu, gdzie w niektórych włościach do 200 morgów rzepaku, wszystek zasiew tak został przed kilku dniami zniszczony, że ani trzech korcy sprzętu z morgu spodziewać się z pewnością nie można.

Gdańsk, dnia 10. Maja.

Handel u nas znowu nieco żywszy; a to w skutek nieco pomyślniéjszych wiadomości z Anglii. Choć przez ostatnią pocztę nie przyszły obstalunki, jednak zjawiło się więcéj jak dawniéj ochotników do pokupu. Na ostatnim targu przedano: czerwonéj pszenicy $21\frac{1}{2}$ łasztów 129f130 ff. po 230 zł.; szaréj 13 ł. 124 ff. po 240 zł., także 4 ł. 130 ff. po 235 zł.; ciemno-szaréj 7 ł. 129 ff. po 260 zł.; białawéj $1\frac{1}{2}$ ł. po 300 zł. Żyta krajowego $11\frac{1}{2}$ ł. 121f122 ff. po 145 zł.; 5 ł. 120 ff. po 145 zł. Grochu białego 3 ł. po 220 zł. Żyto polskie utrzymuje się w cenie zł. 145. Na groch, za łaszt 200—215 zł., jeszcze nie zbywa na ochotnikach. — Od trzech dni mamy mrozy i wiele śniegu. Rzepak od nocnych mrozów już wiele ucierpiał; od teraźniéjszego powietrza zapewne cierpi jeszcze więcéj; może nawet zupełnie zniszczeje.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 16. Maja 1836.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 1 sgr. 2 fen. — Żyto 20 sgr. 3 fen. — Duży jęczmień 23 sgr. 6 fen.; drobny 20 sgr. 8 fen. — Owies 15 sgr. 6 fen. — Groch 1 tal. 2 sgr. — Proso 1 tal. 14 sgr. 5 fen. — Tatarka 29 sgr. 4 fen. — Kartofle 12 sgr. 6 fen. — Siemię lniane 2 tal. 20 sgr. — Bób 3 tal. 10 sgr.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.